Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 7 sierpnia 1903. Nr 68.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Przemienienie Pańskie. — Jutro w piątek Kajetana. — Pojutrze w sobotę Emiliana.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Faust", operą w 5 akt. Gounoda. — W letnim, w parku krakowskim: „Biedna dziewczyna" wodewil w 6 obrazach M. Lindaua i Krenna.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty. — W letnim, w parku krakowskim: „Na Grzegórzkach" wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 5 i 6 sierpnia

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	743·2	743·2	743·5
Temperatura w stopniach Cels.	22·4	17·0	17·0
Wilgotność względna w odsetkach	56	80	80
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 1	WSW 1	WSW 2
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	4	2	5
Opad w 24 godz.	—	1·4	—

Pius X. Papież.

Wybór papieża nie posiada, formalnie biorąc, dzisiaj znaczenia politycznego, bo Ojciec św. władzy świeckiej został pozbawiony, nie mniej wpływ Ojca św., jako najwyższego przewodnika i opiekuna i sędzi rzeszy katolickiej potężnie zaważyć może na stosunkach politycznych i społecznych państw i ludów. Nigdy może papiestwo nie było tak silne i tak wielkiego nie zażywało (nawet u niewierzących) poważania, jak obecnie. Dlatego też świat cały śledził bacznie przebieg konklawe. Ścierały się w Rzymie wśród kardynałów dwa polityczne kierunki, reprezentowane przez przychylnego Francyi kard. Rampollę i przychylnego trójprzymierzu kard. Vannutellego... ale z urny wyszedł mąż ściśle kościelnego ducha, skromny patryarcha wenecki.

Działalność kapłańska i społeczna nowego papieża, rozwijała się zdala od kuryi rzymskiej, nie miał też w kołach rzymskich ani zawistnych ani przeciwników, a rozgłos cnót jego i wielkiego charakteru zjednał mu powszechne uwielbienie i renomę nietylko we Włoszech, lecz i zagranicą.

Pod względem **zasad społecznych** nowy papież pójdzie niezawodnie śladami Leona XIII. On również, jak jego wielki poprzednik, przeniknięty jest miłością dla ludu i **duchem sprawiedliwości społecznej**. Leon XIII na szczycie organizacyi chrześcijańsko-demokratycznej postawił w ostatnich swych enuncyacyach: kapłana i wskazał, jako dalsze zadanie, odpowiednie przygotowanie duchowieństwa do tej misyi. Del Sarto poprowadzi dalej to dzieło, pojmuje bowiem nader wzniośle ważną misyę kapłańską. Jego zdaniem, nie chodzi o to, ażeby społeczeństwo było rządzone przez kler: duchowieństwo ma wyższe zadanie: zapalać dusze miłością do Boga i sprawiać przez to, by społeczeństwo było do głębi przeniknięte ideałami katolickimi; nie oznacza to jednak zawrotu ku średniowieczu, lecz postęp w przyszłość.

Wybór kardynała del Sarto, który, jako nowoobrany papież nosić będzie imię Pius X, pod względem politycznym oznacza kierunek Watykanu **pojednawczy i pokojowy**. Nowy papież należy do kardynałów osobiście przychylnych dla dynastyi sabaudzkiej i niedalekim był od przyłączenia się do słynnych wyrazów kard. Capecelatro, który powiedział 1896 r. „Papież udzieli Włochom pocałunku pokoju, nawet gdyby miał ponieść ofiarę w tym celu". W czasie zaś zjazdu króla Humberta z ces. Wilhelmem w Wenecyi, patryarcha ostentacyjnie odwiedził króla Włoch zjednoczonych (jakkolwiek podobno otrzymał z Watykanu wskazówkę, aby wstrzymał się od wizyty). Także udział kardynała Sarto w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Campanile w Wenecyi — wobec włoskiego ministra oświaty, świadczył znamiennie o tem, że kard. Sarto chce załagodzić rozłam między rządem włoskim a kościołem.

Dla Włoch miałoby to niesłychaną donosłość społeczną i polityczną. A także dla siły i powagi papiestwa byłoby tylko korzystne.

Wogóle zresztą patryarcha wenecki był w zapatrywaniach swych powściągliwym i nie lubił wygłaszać ich manifestacyjnie. Nie miał sposobności wykazać zdolności politycznych i wyjątkowego talentu administracyjnego; ale był zawsze wzorem doskonałości ewangelicznej, podniosłego umysłu i surowych obyczajów.

Co do powierzchowności swojej, nowy papież jest wzrostu średniego, raczej niski, włosy ma mocno przyprószone siwizną. Na twarzy maluje się wielka powaga i niczem nie zamącony spokój, pełen łagodności.

Portret, wczoraj przez nas zamieszczony, charakteryzuje dobrze majestat i pogodę duchową Ojca św.



Jedyny Polak, biorący udział w wyborze Ojca św. ks. kardynał Puzyna (wyjeżdża z Rzymu we wtorek dnia 11 bm.).



Były sekretarz stanu kardynał Rampolla. (Nowy papież, jak donoszą telegramy, na urząd ten powoła kardynała Ferratę).

Jeszcze o katastrofie kolejowej pod Marcinkowicami.

Że wykazany onegdaj przez dra Wład. Lewickiego „Sparsystem" był przyczyną katastrofy kolejowej, potwierdza również relacya „Naprzodu", który pisze:

„Przy oderwanych wagonach była obsadzona wszystkiego jedna hamownica i to w lekkim dziesięcio-tonowym wozie. Myśleć o wstrzymaniu siłą tej hamownicy pędzących wagonów było wprost niemożliwością. Przy tym samym pociągu jechało w rezerwie, dla oszczędności w charakterze „służbowej regie-jazdy" trzech konduktorów w wagonie towarowym a nie na hamownicach. Gdyby ta rezerwa obsadzoną była na wszystkich hamownicach, oderwane wagony zostałyby wstrzymane i katastrofy by nie było.

„Dla wyjaśnienia, szczególnie dla osób nieznających administracyi kolejowej, musimy wytłómaczyć charakter i znaczenie „służbowej regie-jazdy".

„Z chwilą wprowadzenia systemu oszczędnościowego przez ministerstwo kolejowe dra Witteka, wydano rozkaz, aby obsadzano hamownice przy towarowych pociągach możliwie jak najmniejszą ilością hamowniczych, zaś dla wypadku, gdyby okazała się potrzeba użycia większej siły hamowniczej, należy brać pewną część konduktorów do wagonów pakunkowych i prowadzić ich w etacie półsłużbowym, tak zwanym „regie". Charakter „półsłużbowy" pociąga za sobą obniżenie dodatków milowych (milówek) z 13 halerzy od kilometra na 6 halerzy. Przed tym rozporządzeniem wszyscy potrzebni do obsługiwania pociągu konduktorzy, byli prowadzeni na jednym etacie, ale też wszyscy obsadzeni byli na hamownicach.

„Wprowadzenie „regie-jazdy" odbiło się fatalnie na życiu konduktorów, obniżając ich dochody miesięcznie o 15 do 20 koron, a nie uszczuplając wydatków. Musi bowiem konduktor, jadący w „półsłużbowym" charakterze, tak samo jak „pełnosłużbowy" konduktor prowadzić dwa domy, osobno dla siebie w drodze, osobno dla rodziny. Dla bezpieczeństwa publicznego to zarządzenie stało się jeszcze szkodliwszem.

„Ostatnia katastrofa, to właśnie wynik jazdy „regie".

„Przyhamował ten wóz, co tylko sił miał, widząc jednakże, że nie wstrzyma biegu uciekających wozów, salwując swoje życie, skoczył pod szkarpę.... W tej chwili rozpoczyna się straszna tragedya, która dowodzi nieudolności zarządu kolejowego, gdyż na najprostszą rzecz w świecie, tj. oznaczenie kierunku odbiegłych wozów przez sygnały, do dziś dnia nie zdobył się".

Fotografie, przedstawiające strzaskany pociąg zaraz po katastrofie, wykonane na telegraficzne zlecenie redakcyi „Nowin" przez fotografa „Janina" w Nowym Sączu, zamieścimy niebawem.

Kradzieże kolejowe.

Wobec zbliżającego się terminu procesu o te kradzieże wzrasta znowu w opinji publicznej zainteresowanie tą sprawą. — Proces odbędzie się prawdopodobnie w jesieni b. r., choć świadomi rozległości tej sprawy nie prorokują jego rozpoczęcia prędzej jak na wiosnę roku przyszłego.

Dziś nie ulega wątpliwości — bo wskazuje na to śledztwo sądowe — że bohaterem i osią całego procesu będzie nadkonduktor Pilawski. Podaliśmy już o nim dużo i interesujących bardzo szczegółów dziś możemy dorzucić parę nowych, zupełnie autentycznych, bo toczącem się śledztwem wykrytych.

Żywot poczciwego konduktora.

I tak. Pilawski czuł zawsze dziwny pociąg do życia — klasztornego. Ale nim je rozpoczął, wstąpił do więziennego nowicyatu za kradzież. Było to w r. 1881. Potem — co jednak nie udało się dostatecznie skonstatować — miał przywdziać sukienkę braciszka klasztornego, ale też i wtedy odzywała się w nim ponownie żyłka mięszania pojęć moje - twoje. A że klasztor był biedny, zakonnicy nie mieli kufrów wyładowanych biżuteryą, więc p. Pilawski urządzał korsarskie ekspedycye na dachy klasztoru i tam kosztowne miedziane pokrycie dachu zastępował blachą cynkową, a miedź sprzedawał na szmelc najwięcej dającemu... Także z pozłacanych sprzętów kościelnych zdrapywał pozłotę i spieniężał ją.

Był to więc od najmłodszych lat wybitny talent operatorski i tylko brakowało mu gruntu podatnego i sprzyjających okoliczności, aby się należycie rozwinąć. Toć już Bismark powiedział: *Die Verhaltnisse machen Leute*, co na dobrą polszczyznę przetłómaczone znaczy: sposobność robi złodziejem.

Musiała Pilawskiego za te „restauracye kościelne" spotkać jakaś nieprzyjemność, bo niedługo potem widzimy go w Warszawie, jako ofiarę galicyjskich prześladowań politycznych. Tu wstąpił on do stow. „Proletaryatu", a więc hołdował podówczas ideom, które, jako karyerowicz kolejowy, następnie zwalczał. — Nie da się doociec, co go od piętna „wor" na czole ocaliło: czy wstrzemięźliwość chwalebna,

lub też ostrożność nadzwyczajna, dość na tem, że cały i nieposzlakowany wraca do Krakowa i zostaje braciszkiem w tutejszym klasztorze OO. Jezuitów, którzy byli prawdopodobnie zbyt ogiędni, aby puszczać ptaszka na dach — zaczem Pilawski zostaje urzędnikiem kółka rolniczego w Sanoku.

Snać, że towary korzenne nie bardzo przypadały do gustu wybrednemu epikurejczykowi z pod znaku Merkurego, bo wstępuje jako konduktor do kolei łupkowskiej, skąd go miała to niezasłużone szczęście przejąć kolej państwowa podczas upaństwowienia kolei łupkowskiej. Faktem jest, że Pilawski stał się dla tej pierwszej kosztownym kawałkiem inwentarza łupkowskiego. Dokładne oszacowanie jego wartości nastąpi atoli dopiero przez zaprzysiężonych rzeczoznawców, *vulgo* przez ławę przysięgłych.

Moczulski udaje furyata.

Pisaliśmy już, że będący w areszcie śledczym Moczulski „poszedł po nierozum do głowy" i udaje waryata, aby na podstawie niepoczytalności umysłowej wykręcić się z drapieżnych szponów karzącej sprawiedliwości. Gwizdał więc, krzyczał: „Abfahrt!", sapał jak lokomotywa, ale podejrzliwi lekarze uznawali w nim nie tyle „mentecaptusa", co symulanta. Widząc zatem, że robi ze siebie tylko „kiepskiego waryata", postąpił o szczebel wyżej a raczej — jak powiada Przybyszewski — przeduchowił się o jeden naskórek więcej i począł być furyatem. Że nim jest, dał to poznać lekarzowi więziennemu, drowi Schaitrowi, na jego własnej skórze, pobiwszy go niedelikatnie. Ale i ten dowód *ad oculos* nie przekonał lekarzy: kazali mu się usprawiedliwiać przed sądem za napaść i pobicie „przy zdrowych zmysłach".

Rozmiary procesu.

Po gruntownem zbadaniu faktów, proces sam nieco się skurczył. Reklamacyi o skradzione rzeczy wpłynęło wprawdzie aż 60, co jest cyfrą w zwykłych, codziennych stosunkach nawet imponującą, ale wobec nadzwyczajnej energii uwięzionych panów konduktorów wydaje się przecież trochę nieproporcyonalnem. Chyba, że sędzia śledczy, dr Marowski, który w tej sprawie wyjechał do Lwowa, stamtąd przywiezie nowe jeszcze delikta.

Biedna biurokracya!

Z powodu wyjazdu dra Marowskiego nasuwa się nam pewna „piekąca" uwaga. Równocześnie bawi na urlopie i czterech innych sędziów śledczych, między nimi dr Trznadel i jego auskultant, tak, że chwilowo urzęduje tylko jeden sędzia śledczy. Pytamy się, jak on może podołać pracy wobec praktyk bogobojnego Krakowa, które codzień do nowych dochodzeń dostarczają materyału? Na domiar przestarzały, jak skamieniały grzyb, formalizm biurokratyczny, sędziom śledczym jeszcze bardziej utrudnia ich zadanie. Tak np. rodziny aresztowanych otrzymują połowę płacy ich chlebodawców tylko za okazaniem poświadczenia sędziego śledczego, że oskarżony aresztowany jeszcze żyje i poświadczenie to musi być przedłożone najdalej do 3 dnia w miesiącu, po inaczej trzeba się o wypłatę zwracać aż do Dyrekcyi skarbu we Lwowie, co opóźnia znowu wypłatę na 2—3 tygodni. Ostatnio zdarzył się fakt, że przeciążony pracą ów jedyny sędzia śledczy wprost fizycznie nie był w stanie wydać rodzinom oskarżonych takich poświadczeń, a gdy interweniujący w tej sprawie adwokat zwrócił się o pomoc do wyższej instancyi, ta również okazała się bezsilną wobec braku sił sędziowskich i radziła się odwołać do publicystyki.

Naszem zdaniem, mankament taki, w pierwszej linii należy do prezydyum sądu, w drugiej zaś dopiero do prasy i opinii ogółu. Aleć chyba milej będzie prezydum sądu rzecz taką załatwić intra muros św. Michała i energicznie zażądać u władz powiększenia sił sędziowskich, niż w słodkiem i głębokiem przekonaniu, że „rząd sprzyja krajowi" wyczekiwać, aż „opinia hałaśliwie upomni się o namacalne dowody tych rządowych sympatyi dla kraju!

Z księgi głupoty ludzkiej.

Budapeszteńscy pośrednicy małżeństw — aresztowani!

Czytelnicy „Nowin" przypominają sobie zapewne artykuł nasz o szwindlerskich praktykach budapeszteńskiego konsorcyum do kojarzenia, a raczej rajenia bogatych ożenków, które łowców posagowych karotowało w najbezwstydniejszy sposób, aby im ostatecznie donieść, że upatrzona dla nich bogata panna zachorowała na ospę, a jeśli zatwardziałego kandydata i dziwbowatość przyszłej żony nie odstręczała od chęci ożenienia się z nią (co przy jej krociowym, choć fikcyjnym majątku było łatwo zrozumiałem), wtedy pośrednicy kazali jej umierać na atak sercowy, a naiwnemu aspirantowi do krociowego posagu proponowali tę samą historyę i połączoną z nią karotę da capo.

Od kilku dni ta pomysłowa spółka znajduje się pod kluczem policyi budapeszteńskiej. Fortele, jakich ci pośrednicy używali do wyciągania pieniędzy od łatwowiernych, a chciwych kandydatów do hymenu, budzą szaloną wesołość nawet wśród policyjnych funkcyonaryuszy, jakkolwiek pewnem jest, że nie przyczyni się ona do łagodniejszego wymiaru kary dla dowcipnych "szadchenów".

Spółka ta nazywała się Fellner i Goldschmidt, protokołowaną była co najwyżej w aktach sądowych, a referencyi o niej można było zasięgnąć w policyi. Lokal mieli ci wspólnicy w Budapeszcie na Alte Postgasse 1, lukratywny swój interes prowadzili od wielu lat, a dawał on im takie dochody, że i renomowany kantor bankierski nie powinien się był ich powstydzić. Jest rzeczą wprost nie do uwierzenia, jak mógł tak marny szwindel tyle lat prosperować, nieledwie publicznie, ogłaszany w najpoczytniejszych dziennikach, a tak powszechnie znany, że nawet „Nowiny" były w stanie przynieść detaliczne szczegóły jego oszukańczych manipulacyi.

Na setki, a można śmiało powiedzieć na tysiące oszukanych, znalazł się nareszcie jeden więcej energiczny człowiek, który niepomny własnego ośmieszenia się, wezwał policyę, aby zrobiła z tą oszukańczą bandą porządek. A zresztą nie wiadomo: energia to była czy wściekłość za uśmiercenie mu tak bogatej żony?

Rozumie się, że policya zabrała tym panom i księgi handlowe, bardzo skrupulatnie prowadzone, a z nich pokazało się dopiero, że firma Fellner i Goldschmidt była wprost europejskiej sławy domem handlowym, która posiadała klientów w najodleglejszych zakątkach świata, nawet w Congo i w Peczili, co dowodzi tylko, że apetyt na pieniądze jest wszędzie jednakowy, a gorączka złota grasuje tak dobrze nad Rudawą, jak nad Nilem, Michiganem, a nawet i nad świętemi wodami Gangesu.

Z tych to ksiąg handlowych wyłania się i ciekawa nader statystyka, w jakich sferach znajduje się najwięcej łowców posagowych. I tu się pokazuje, że „metier" powyższe jest dość uniwersalne, że hołduje mu i prosty wyrobnik, rękodzielnik, urzędnik wojskowy (ci są najliczniej w księgach reprezentowani), magnaci, a nawet ministrowie. Ci ostatni zgłaszali się często z półwyspu bałkańskiego, gdzie teka ministeryalna i łaska monarsza są lotniejszymi od baniek mydlanych, wskutek czego bogata żona jest lepszą na starość emeryturą od pensyj pobieranych z pustych kas bałkańskich.

Że procesem tym opinia publiczna niezmiernie się interesuje, o tem chyba nie potrzebujemy zapewniać. I to pewna, że niejeden, wezwany na świadka, wolałby drugie tyle dołożyć, ile Fellner i Goldschmid od niego wyłudzili, aby tylko nie potrzebował przed sądem za swoją naiwność i łatwowierność świecić oczyma.

Po powodzi.

Pod hasłem doraźnej pomocy dla powodzian, zorganizowany przy „Czytelni dla kobiet" komitet rozpoczął w dniu pamiętnym strasznej klęski, bezzwłoczną akcyę. Nie przestając na wykazach zwierzchności gminnych, członkowie komitetu objeżdżali gminy zalane, rozdzielając chleb i zapomogi najbiedniejszym, nie mogąc niestety dla szczupłości funduszów obdzielić wszystkich potrzebujących. Sprawozdania tych naocznych świadków stwierdzają jednogłośnie **nędzę okrutną**, chałupy porozwalane, drzwi, okna i podłogi powyrywane, piece i kominy zburzone, tak, że nikt nic ugotować nie może. Ale bo i nie ma właściwie co gotować. Ciągłe deszcze nie dopuszczają osuszania mieszkań i odzieży, a ludność bez pościeli nie ma nawet słomy dla siebie i bydła.

Roboty w polu utrudnione, wszędzie albowiem bagna i błota, z których zgnilizna się jedynie wydobywa. Mimo zakazu starostwa, ludność wprowadza się do tych na wskróś przemokłych izb, bo niestety nie ma pieniędzy na wynajęcie gdzieindziej mieszkania. Choroby więc, jak malarya i tyfus wkraczają już bezlitośnie i zabierają liczne ofiary. W ostatnich dniach komitet wyasygnował dalsze zapomogi i tak: dla Brzegów 100 kor., dla Dębnik 80 kor., dla Ludwinowa 40 kor., dla Zwierzyńca i Półwsia 60 kor., dla Zakrzówka 30 kor., dla Czarnej Wsi 16 kor.

Wszystko to jednak wobec ogromu nędzy a szczupłości funduszów jest tylko chwilowem zaspokojeniem potrzeb, dlatego też dzielna młodzież akademicka poznawszy osobiście tę nieopisaną nędzę i pożyczywszy z funduszów komitetu na pierwsze potrzeby podróży, udała się do miejsc kąpielowych z koncertami mandolinowemi, nie wątpiąc, że przysporzą fundusze na dalszą a tak konieczną pomoc dla nieszczęśliwych. Ponieważ w dalszym ciągu komitet nie ustaje w pracy i udzielać pragnie pomocy w nędzy tam gdzie ona naocznie stwierdzoną zostanie a fundusze zaś wyczerpywać się zaczynają, zwraca się zatem do ogółu publiczności z gorącem wezwaniem, aby nie ustawała w dotychczasowej ofiarności i łaskawe datki składać zechciała w „Czytelni dla kobiet" Floryańska 32, lub na ręce skarbnika komitetu p. Wiktoryi Jaworskiej, Łobzowska 27.

W dniach ostatnich złożył p. J. K. 24 K, p. Zaleska 84 hal. jako resztę pozostałą ze sprzedaży rzeczy, oraz hr. Tarnowska z Chorzelowa znaczną ilość rozmaitej odzieży.

Z Podgórza donoszą nam:

Komitet ratunkowy powiatów podgórskiego uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu, pod przewodnictwem p. L. Niedzielskiego ze Śledziejowic, aby kwotę, ofiarowaną przez p. E. Jerzmanowskiego w sumie 3000 kor., oraz kwotę 200 kor., zebraną drogą składek, złożyć na książeczkę kasy oszczędności m. Podgórza, wychodząc z tej zasady, iż potrzebujących pomocy jest zbyt wiele rodzin, a wobec tego możnaby zaledwie po 1, 2 lub 3 korony rozdać. Oczywista rzecz więc, że takiemi kwotami nie pomogłoby się wcale, a gdy sumy powyższe wzrosną z czasem, jużto oprocentowaniem się, jużto dalszemi składkami, będzie komitet w możności bodaj na przednowku przyjść z tem skuteczniejszą pomocą.

Ta zasada „pomagania na przednowku" nie przypada nam do przekonania i wcale nas nie entuzyazmuje. Pisaliśmy już tyle razy o strasznej, bezbrzeżnej nędzy wywołanej powodzią, sprawozdanie komitetu „Czytelni dla kobiet" malnje również położenie powodzian czarno na czarnem — dlatego natychmiastowa doraźna pomoc bodaj małemi kwotami jest bardziej na miejscu, niż procentowanie pieniędzy na przednowek.

Przyznajemy, że komitet ma trudne zadanie rozsądzenia, komu dać zapomogę, a komu odmówić. A dzieją się też i nadużycia. Jako charakterystyczny przykład bezczelnego wyzysku ze strony pewnych indywiduów, podamy jutro obrazek „Powodzianina" wzięty z życia i autentyczny, który wykaże, że dla niektórych ludzi powódź stała się wodnym warsztatem wydatnego a lekkiego zarobku.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 6 sierpnia.

Dziękczynne nabożeństwa z powodu wyboru Ojca św., odprawione będą we wszystkich kościołach krakowskich i w katedrze na Wawelu.

Do Wieliczki. Dnia 18 sierpnia odbędzie się wielki zjazd do salin.

ZAMACH.

Nowela bułgarska.

I

Willa adwokata Stoikowa w Sofi stała śród pięknego, doskonale utrzymanego ogrodu, a z okien jej roztaczał się wspaniały widok na urodzajne płaskowzgórza, ciągnące się aż het ku szczytom Bałkanów.

Parter willi mieścił kuchnię i mieszkanie służby, piętro zajmowała rodzina właściciela, tu także znajdowała się kancelarya adwokata, w której trzech pisarzy o twarzach nad wyraz znudzonych spędzało całe dnie nad żółtymi stołami, zabijając czas już to kreśleniem różnych wykrętasów, już to pisaniem czułych bilecików miłosnych.

Praktyka adwokacka Stoikowa nie wiele jego dependentom również jak i samemu mecenasowi przysparzała zajęcia, i dochody z niej nie wystarczyłyby na prowadzenie wygodnego, a nawet zbytkownego życia.

Na szczęście przezorny prawnik ożenił się z córką bogatego węgierskiego kupca, i, aczkolwiek posag zawiódł nieco jego początkowe nadzieje, tem niemniej wystarczył w ciągu pierwszych lat dziesięciu na opędzanie zbytkownych i drogich zachcianek.

Gdy jednak czas ten upłynął, pewnego pięknego poranku Stoikow spostrzegł ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że majątek żony rozszedł się zupełnie. I oto nieszczęśliwy adwokat znalazłby się był w przykrej wielce sytuacyi, będąc zmuszonym żyć tylko kredytem i opędzać się wzrastającej liczbie wierzycieli, gdyby nie pomyślny zbieg okoliczności, który raz jeszcze oszczędził mu trosk o byt materyalny.

Właśnie w tym czasie opuścił ten padół płaczu i przeniósł się w lepsze światy — brat żony Stoikowa, zostawiając córkę i mianując kuratorem jej znacznego majątku szwagra-prawnika.

Wydatki na wychowanie dziewczynki pozwalały zawsze opiekunowi obkrajać coś dla siebie — nadto miał testamentem zmarłego oznaczone wynagrodzenie dość hojne.

Najzłośliwsi wrogowie adwokata Stoikowa nie mogli nie uznać, iż zabrał się on do wypełnienia nowych obowiązków z całem oddaniem. Młodą sierotę przyjął jak najserdeczniej w swym domu, i nie można było powątpiewać, że zgodziłby się być opiekunem jej i stróżem dóbr ziemskich aż do końca życia.

Zmarły szwagier, mianując Stoikowa opiekunem swej Ilki, ufał mu tak dalece, iż interesy wszystkie, lokatę kapitałów i t. d. — zostawił do jego własnego uznania. Rachunek zdać miał wówczas dopiero, gdy pupilka dojdzie do pełnoletności, lub gdyby wcześniej nieco wychodziła za mąż.

Odroczenie terminu pełnoletności panny nie było w mocy Stoikowa, co się tyczy jednakże drugiej ewentualności, to wykreślał ją on zupełnie ze swoich obliczeń. Jak tylko czarnowłosa Ilka, będąca podczas śmierci ojca dopiero podlotkiem, wyrosła o tyle, że mogła już być mowa o konkurentach, Stoikow zaczął systematycznie wpajać w nią przekonanie, że młoda panienka jak najdłużej namyślać się powinna, nim zdecyduje się na krok stanowczy i wybierze sobie towarzysza życia. I im widoczniej panna Ilka wyrastała na jedną z najpiękniejszych kobiet w Sofii, tem usilniej wmawiał w nią czuły i troskliwy opiekun, że na tym marnym świecie znaleźć szlachetnego i bezinteresownego mężczyznę niepodobieństwem jest prawie.

W młodzieńcach ubiegających się o jej względy wuj sprytnie uczył siostrzenicę widzieć tylko łowców posagu, ukrytych w skórze baranków, którym jednak po ślubie wyrosną wilcze pazury.

Ponieważ panna Ilka, strzeżona jak najpilniej, nie miała sposobności sprawdzić osobiście tych oskarżeń, zmuszona więc była przyjmować je na wiarę i kręcących się koło niej młodzieńców traktowała w ten sposób, iż widocznem było, jak szczególna metoda wychowawcza robiła z niej wroga mężczyzn. To też adwokat Stoikow był najzupełniej pewny swej wychowanicy i mimo, iż miała lat 18, dzień składania rachunków z opieki, wydawał mu się koniecznością przykrą lecz bardzo odległą, tak odległą, że na razie nie dbał o nią, oddając się z całym spokojem zabawom i polityce, która była jego namiętnością.

Adwokat na półwyspie Bałkańskim jest zawsze równocześnie i politykiem i Stoikow był nim całą duszą, szczególniej od czasu, gdy znalazł doskonałego pomocnika w osobie Aleksandra Kryłowa, na którego mógł zdać kancelaryę i sprawy sądowe. Sam poświęcił się wyłącznie pracy publicznej na posiedzeniach Sobrania, w którem zdołał już zająć wybitne stanowisko przywódcy opozycyi, poza tem uprawiał niezliczone intrygi, któremi musi posługiwać się człowiek, marzący o stanowisku

Sofia była właśnie w przededniu wielkich zdarzeń. Rządzące ministeryum chwiało się w odstawach, zaś jeśliby upadło, książę byłby zmuszonym stworzyć nowy gabinet z członków opozycyi.

Stoikow pełen był różowych nadziei i oczy jego odbijały najweselsze myśli, gdy elegancko ubrany, starannie ufryzowany jak zwykle w godzinie śniadaniowej przekraczał próg jadalni w swoim pięknym domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

W Bierzanowie w niedzielę odbędzie się otwarcie nowego włościańskiego gniazda sokolego.

Skargę na pp. Bazeza i Rimlera o gwałt publiczny, ograniczenie osobistej wolności i niebezpieczne pogróżki, wniósł imieniem p. Henryka Suessera do sądu karnego adwokat dr Rabinowicz, a nie dr Heski, jakeśmy to przed paru dniami mylnie donieśli.

Na urlop wyjechał dyr. policyi radca dworu Korotkiewicz. Zastępuje go starszy komisarz Rękiewicz.

Niepotrzebny alarm wywołali wczoraj mieszkańcy ul. Floryańskiej 13, którzy zaniepokojeni dymem, wydobywającym się z komina, zawezwali na ratunek straż pożarną. Dym wracał się z komina z powodu wilgoci, co skonstatowawszy straż pożarna wróciła do koszar.

Pogrzeb prof. Kasparka, jaki się dziś o godz. 4 po poł. odbędzie, zamieni się w wielką manifestacyę powszechnego żalu za zmarłym. Imieniem Uniwersytetu i Akademii umiejętności przemówi nad grobem radca dr Fryderyk Zoll. Słuchacze Uniwersytetu gremialnie wezmą udział w pogrzebie, a nawet wielu, którzy już wyjechali na wakacye, wracają na pogrzeb do Krakowa.

Stan wody na Wiśle ciągle jest jeszcze nie właściwy. Tego lata nie mieliśmy jeszcze ani razu zwykłego stanu wody, który ustawicznie waha się pomiędzy 1·65 m, a 2·50 m, nie mówiąc już o niższym stanie wody nie normalny, t. j. poniżej 1·45 m, a który u nas zazwyczaj przez cały lipiec i sierpień stale się utrzymuje. Woda jest ciągle mętna i brudna, a przy podniesionym poziomie i chłodnej aurze odstrasza amatorów kąpieli, na czem najwięcej tracą wszystkie przedsiębiorstwa łazienkowe.

Z opery. „Faust" we czwartek po cenach miejsc dramatu. W partyi Małgorzaty pożegna publiczność krakowską, sympatyczna i wytworna artystka p. Irena Bohoss. Będzie to ostatni występ w tym sezonie. Fausta odśpiewa p. Orzelski, zaś Mefista p. Didur.

W sobotę zostanie przedstawione po raz pierwszy wspaniałe dzieło kompozytora włoskiego Arrigo Boita „Mefistofeles": główną partyę odtworzy znakomity nasz śpiewak p. Didur Adam.

Opera ta powtórzoną zostanie w niedzielę.

Czytelnia Akademicka im. Adama Mickiewicza uprasza słuchaczów U. J. mających wziąć udział w pogrzebie prof. dr Kasparka, by zebrali się w lokalu Czytelni ul. Jagiellońska l. 8 II. p. w dniu pogrzebu o godz. $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

Dwa ważne zdarzenia zaszły w Krakowie, o których wskutek karygodnej lekkomyślności naszej zapomnieliśmy poinformować naszych Czytelników. Na szczęście zarejestrował je wychodzący w Krakowie dwutygodnik „Interes" i dzięki niezwyczajnej sumienności reporterskiej tego organu, podajemy oba te fakta dokładnie z jego łamów przedrukowane:

Bestyalstwo. Jeden z parobków u firmy Hawełka posprzeczał się z drugim, a wpadłszy w pasyę uchwycił go zębami za ramię i w okropny sposób kąsał, sprawiając mu ból do nieznieseinia i nie puścił go mimo tego, że kilku parobków odrywało go i lało konewkami wodę, aż dopiero jeden znalazł sposób odciągnięcia go. Gdyby nie to, że poszkodowany miał wypadkowo grubą burkę, byłby mu wyrwał kawał ciała. Awanturnika aresztowano.

Znowu zabity został przez tramwaj 27 lipca na ul. Floryańskiej pies i to bardzo ładny, którego nazwiska na razie dowiedzieć się nie mogliśmy.

Z ofiarowanych przez cesarza 25.000 kor. na powodzian w Galicyi otrzymały powiaty podgórski i wielicki 5.000 kor. Z kwoty tej starosta podgórski hr. Starzeński otrzymał do dyspozycyi 3000 kor., a starosta wielicki Szczerbiński 2000 kor.

Stypendyum naukowe do Włoch i Grecyi otrzymali od ministra oświaty pp. Ostrowski, prof. gimn. podgórskiego i dr Jan Pawlikowski, prof. gimn. III. w Krakowie.

Znowu katastrofa kolejowa. We wtorek rano o godz. 11·20 najechała maszyna przy zestawianiu pociągu ciężarowego Nr. 1087 na dworcu w Oświęcimiu na wóz ambulansowy (Dienstwagen), w którym znajdowało się trzech konduktorów, pełniących służbę. Skutek uderzenia był fatalny: wóz ambulansowy rozbił się na drobne szczątki, a trzej konduktorzy doznali takich obrażeń, iż, jak oględziny lekarskie wykazały, nie będą już nigdy zdolnymi do służby. Konduktorowi bowiem pomocniczemu Ringowi pękła czaszka tak, iż walczy obecnie ze śmiercią, a konduktor Wincenty Osieja i prowadzący pociąg Karol Branek doznali silnego wstrząśnienia mózgu, skutkiem czego Osieja dostał nawet obłędu. Zaznaczyć jeszcze należy, iż Branek doznał już raz wstrząśnienia mózgowego w pamiętnej katastrofie pod Czarną — i teraz leży chory nieprzytomnie.

Wszystkie trzy ofiary są konduktorami kolei państwowej, podczas gdy wypadek zaszedł na dworcu, będącym pod zarządem kolei północnej i wywołany został wyłącznie niedbalstwem służby nordbańskiej.

To też całkowitą winę ponosi kolej północna, na której nieoględność i niedbalstwo służba kolei państwowej nieraz się już uskarżała.

Pięć osób pokąsanych przez kota wściekłego. W Łojowej, położonej między Nadwórną a Delatynem, wściekły kot pokąsał żyda. Wskutek tego urządzono polowanie i udało się niebezpiecznego kota schwytać. Zamiast wściekłe zwierzę zabić, wsadzono je do worka i w ten sposób przetransportowano do Delatyna, celem utopienia w Prucie. Manipulowano jednakże z workiem bardzo nieoględnie, gdyż kot zdołał umknąć, poczem pokąsał w Delatynie 4 osoby. Wszystkich pokąsanych odwieziono do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Tajemniczy mord we Lwowie. Do wiadomości zamieszczonej pod tytułem we wczorajszych „Nowinach", donoszą ze Lwowa, że śledztwo wykazało, jakoby służąca Kulikowska padła ofiarą przypadku, a nie morderstwa. Cierpiała ona mianowicie na chorobę św. Wita i musiała dostać jej ataku na miejscu ustępowem, poczem wpadła do dołu kloacznego, gdzie znalazła śmierć!

Z rozpaczy za żoną strzelił sobie we Lwowie przedwczoraj z rewolweru w usta strażnik przy wadze, Józef Ch. Czynu rozpaczliwego dokonał w urzędzie targowym przy pl. Zbożowym, gdzie zamknął drzwi na klucz. Po otwarciu ich, spostrzeżono desperata stojącego pod murem nad kałużą krwi, spływającej mu z ust na podłogę. Wezwano pomocy stacyi ratunkowej. Lekarz skonstatował, że stan zdrowia strażnika na razie nie jest groźnym, może najwyżej stracić zupełnie albo częściowo mowę z powodu uszkodzenia języka. Desperat miał jeszcze na tyle siły, że sam obmył sobie twarz, poczem odstawiono go do szpitala.

Nekrologia. Stanisław Pardalewicz, towarzysz sztuki drukarskiej zmarł 4 b. m. w Zakopanem.

Z Podgórza.

Budowa toru kolejowego z rzeźni miejskiej do stacyi Podgórze-Płaszów utknęła na razie w ministeryum rolnictwa. Ze względów bowiem na wał ochronny w razie wylewów Wisły, nie mogło się dotychczas ministeryum rolnictwa zgodzić na budowę tegoż toru w miejscu przez gminę proponowanem. Obecnie jednak sprawa postąpiła naprzód i niebawem nadejdzie formalne pozwolenie na budowę linii kolejowej tak ważnej dla m. Podgórza.

Celem bowiem tej kolei będzie ułatwienie rzeźnikom wywozu bydła do Wiednia i dalej, a przedewszystkiem umożliwionem zostanie bicie bydła na miejscu w rzeźni; tem samem więc bezpośredni i natychmiastowy, bez większych kosztów transportu, wywóz mięsa na rynki targowe przyczyni się wielce do wzmożenia ruchu handlowego.

Co prawda jest jeszcze jeden sęk w tej sprawie Wojskowość, która tak chętnie zawsze i wszędzie żywi się kosztem gmin naszych, która dla siebie wszystko na pół darmo otrzymuje, tutaj stawia wygórowane warunki. Za przecięcie bowiem drogi fortecznej torem kolejowym, skutkiem czego droga ta w małej cząstce musiałaby być przebudowaną — żąda wojskowość aż 11.000 koron! Gmina koszt tej przebudowy obliczyła tymczasem na 4.000 tylko koron, skutkiem czego wojskowość spuściła już na 6.800 kor. Lecz i przeciw temu założyła gmina rekurs, ofiarowując się własnym kosztem drogę wspomnianą przebudować, co we własnem zarządzie kosztowałoby ją niewiele po nad 2.000 kor. Że gmina dopnie swego, nie możemy wątpić, gdyż znany jest magistrat podgórski ze swej energii i z tego, że wszędzie umie się „targować".

Jarmark miesięczny, który odbywa się w każdą środę po pierwszym, był onegdaj bardzo mało ożywiony, co przypisać należy tegoocznej klęsce żywiołowej.

Podczas poświęcenia kaplicy OO. Redemptorystów popełniono trzy większe kradzieże. Na razie sprawców kradzieży nie przyłapano, aż dopiero wczoraj aresztowała policya podgórska niejaką Ewę Wątrobę, służącę p. Mąkoszowskiego z Prądnika, która systematycznie okradając swego chlebodawcę, puściła się obecnie na szersze pole, operując już „po świecie". Pierwszy występ jednak w kościele OO. Redemptorystów nie udał się jej, za co odpokutuje u Michała.

Z magistratu. Sekretarz naczelny p. Kowalski powrócił już z urlopu i objął obecnie urzędowanie.

Mianowania w szkolnictwie.

„Gazeta lwowska" ogłasza: Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: H. Weigta, J. Pęcaka i L. Sikorę w gimnazyum św. Anny w Krakowie; A. Chybińskiego i M. Weigla w gimn. św. Jacka w Krakowie; W. Smolickiego i F. Nagorzańskiego w gimn. III. w Krakowie; W. Krajewskiego i J. Gyurcsaka w gimn. w Podgórzu; K. Bielczyka w gimn. w Bochni; F. Kantorka w gimn. I. w Tarnowie; W. Kurka, A. Ćwikowskiego i P. Kosińskiego w gimn. II. w Tarnowie; Z. Kozaka, A. Syruczka i S. Kołodziejczyka w gimn. w Jaśle; E. Przychockiego, J. Bajera, A. Utschika i A. Pichora w gimn. Nowym Sączu. P. Vogla i W. Wolnego w gimn. w Wadowicach; J. Teuwina w gimn. w Brodach; W. Moronia w gimn. w Dębicy; J. Lambera w gimn. w Drohobyczu; A. Nowaka w gimn. w Jarosławiu; W. Żłobickiego w gimn. II. we Lwowie; W. Rybczyńskiego w gimn. IV. we Lwowie: dra A. Łomnickiego i S. Falkowskiego w gimn. VI. we Lwowie; E. Schlauglera, H. Rychtera, A. Wandasiewicza i A. Matejkę w gimn. w Rzeszowie; J. Friedmanna w gimn. w Samborze; ks. P. Patryłę w gimn. Franc. Józefa w Tarnopolu; A. Pisza w gimn. Franc. Józ. we Lwowie; J. Kocyana w gimn. w Sanoku; J. Zajączkowskiego w gimn. w Sanoku; S. Modyczkę w gimn. I. w Tarnopolu; W. Terlikowskiego w gimn. Franc. Józ. we Lwowie; Z. Wursta w gimn. Franc. Józ. we Lwowie; T. Hula w gimn. Franc. Józ. w Tarnopolu; S. Matzkego w II. realnej we Lwowie; S. Saskiego w II. realnej w Krakowie, L. Kwiatkowskiego asyst. do rysunków w I. realnej w Krakowie. Dok. nast.

Z Zakopanego.

Zakopane, 3 sierpnia.

Humorystyka wiecowa.

Oj te wiece zakopiańskie! Są to ładne bardzo zebrania, o tyle, że piękne panie i panny stanowią co najmniej połowę publiczności, bywają zawsze bardzo długie i nieraz bardzo zabawne... Ostatni wiec gości przedstawiał nie mało materyału do humoreski — ale takiej jak „Wesele", co to jest historyą „ogromnie wesołą, a przez to ogromnie smutną"..

Wiec gości rzucił arcycharakterystyczne światło na stosunki zakopiańskie, które wypełnia walka między partyą dra Chramca a dra Janiszewskiego. Na wiecu rej wodzili zwolennicy dr Janiszewskiego i cokolwiek by ten zresztą bardzo sympatyczny i wymowny lekarz był powiedział, piękne i mniej piękne panie „uchwaliłyby" mu to wszystko bez wahania.

Wiec obradował nad najpilniejszemi potrzebami Zakopanego. Te najpilniejsze potrzeby to według dr. J. i pana Becka kanalizacya. Panie na wiecu nie słuchając wcale głosu prof. Marchlewskiego, który tam reprezentował zdrowy rozum, zaleciły skwapliwie budowę kanałów, a potępiły „system dołów kloacznych", jak sobie tego życzył pan dr Jan. Dyskusya na temat „dołów" była długa, „kanały" powitano oklaskami. Nikomu jednak nie przyszło na myśl zapytać szan. dra Jan. wymownego rzecznika kanalizacyi, ile też jego zdaniem, kosztować będzie kanalizacya w Zakopanem?

Otóż kanały zakopiańskie kosztowałyby około 2 milionów koron. Ciekawiśmy, kto zgminie i komisyi klimatycznej na te kanały, choćby były najpotrzebniejszą potrzebą, pożyczy pieniędzy i z czego gmina ewentualnie spłaciłby zdołała tę pożyczkę?

Zakopane potrzebuje dobrej wody, więc **wodociągów** i potrzebuje światła **elektrycznego**. Te dwie inwestycye pochłoną cały możliwy do uzyskania kapitał, i dobrze będzie, jeśli ten kapitał wystarczy (bo kosztorys firmy Rumpel-Waldeck na wodociągi, który ma dr Janiszewski, jest o 50% za niski!). „Uchwalać" dalsze inwestycye jak np. kanały, to znaczy bawić się bezcelową gadaniną, mleć pustą słomę. Możnaby również uchwalić budowę wielkiego magnesu na Giewoncie, któryby zbliżył księżyc do Zakopanego: projekt mógłby być arcyponętny — ale pas d'argent pas de Suisses, i bez możliwości zdobycia mamony na wykonanie nie warto podnosić projektów. Niech dr J. wraz z panem Beckiem lepiej kanalizacyą przeciw drowi Chramcowi nie wojują, bo wojują równocześnie przeciw zdrowemu rozsądkowi.

Zakopanemu głównie potrzeba **porządku**. Ten porządek jednak w znacznej mierze zależy jednak od samych gości i od samych właścicieli domów i zakopiańskich przedsiębiorców (jak to słusznie zauważył dr Marchlewski). Dr Marchlewski odważył się też powiedzieć na wiecu, że nasza P. T. publiczność nieraz sama grzeszy bardzo przeciw kulturze, a ukazy władz tylu złemu stanowi nie zaradzą...

Że stosunki zakopiańskie wcale nie są ponętne, że niedbalstwo i niedołęstwo tamtejszych obywateli i władz zasługują nie raz na surowe skarcenie, że Zakopanemu daleko jeszcze od zrównania się z uzdrowiskami zagranicznemi — to fakt. Ale humorystyka wiecowa zaiste na to nie pomoże! Mniej kłótni, panowie, mniej plotek, mniej gadania na wiatr i projektów szumnych a bezcelowych! *ls.*

Telefonem i Telegrafem.

Papież Pius X.

Instalacya nowego papieża.

Rzym, 5 sierpnia. Dziś zdjęte zostały pieczęcie z komnat Leona XIII, przyczem interweniowali dziekan konklawe i spadkobiercy zmarłego. Jutro powróci kaplica sykstyńska do dawnego stanu. Dziś odeszły też pierwsze pisma oficyalne z Watykanu do dworów europejskich, donoszące o wyborze Piusa X.

Pius X. po wyborze.

Rzym, 5 sierpnia. Papież udał się wczoraj rychło na spoczynek i spał dziś do godziny 8 rano, poczem w przybocznej kaplicy odprawił mszę św. Wszyscy urzędnicy Watykanu, a także i dr. Lapponi, jako przyboczny lekarz, pozostają nadal na swych stanowiskach.

Jutro przyjmie też papież członków ciała dyplomatycznego uwierzytelnionych przy Watykanie. Kancelarya zajętą jest odpowiedziami na tysiączne depesze gratulacyjne, jakie nadeszły do Piusa X.

Koronacya.

Rzym, 5 sierpnia. Aby umożliwić wszystkim kardynałom wzięcie udziału w koronacyi, odbędzie się ona w tę niedzielę w kościele św. Piotra.

Dzienniki przedrukowują okólnik Zanardellego do prefektów, zabraniający im brania udziału w nabożeństwie i uroczystościach koronacyjnych, ponieważ nowy papież nie zawiadomił rządu włoskiego o swym wyborze.

Sekretarz stanu.

Rzym, 5 sierpnia. Sekretarzem stanu, wedle zapewnień sfer watykańskich, zostanie mianowany Ferrata.

Przekupstwa węgierskie.

Budapeszt, 5 sierpnia. Nadeszło tu cesarskie pismo, przyjmujące dymisyę Szaparego.

Komisya śledcza przesłuchiwała dalszych świadków, z których zeznań odsłania się coraz jawniej straszna korrupcya polityków węgierskich. Hr. Juliusz Andrassy skarżył się, że chciano dopuścić się na nim wymuszenia groźbą wplątania go w tę aferę. Kwestya żelaznego listu dla Dienesa jeszcze nie rozstrzygnięta.

Nowe rewelacye.

Budapeszt, 5 sierpnia. Pewien dziennik prowincyonalny wskazuje na Barabasza, jako aranżera przekupstw w parlamencie i zaręcza również, że Papp wtedy dopiero wyjawił przed Izbą całą rzecz. gdy jeden z opozycyjnych posłów nie dostał przyrzeczonej mu kwoty pieniężnej i zagroził mu odkryciem usiłowanego przekupstwa.

Wiedeń, 5 sierpnia. „Polit. Corr." dowiaduje się, że hr. Gołuchowski polecił wszystkim zagranicznym urzędom austro-węgierskim poczynić kroki, celem uwięzienia Dienesa.

Austrya protestowała!

Wiedeń, 5 sierpnia. „N. Fr. Presse" donosi, że jeden z austryackich kardynałów w imieniu cesarza Franciszka Józefa założył ewentualne *veto* przeciw wyborowi kardynała Rampolli, na co ten znowu odpowiedział protestem przeciw mięszaniu się świeckich rządów do wyboru papieża. (Od Redakcyi: Kardynałem tym mógł być tylko arcybiskup praski Skrbenski, który w drodze do Rzymu zatrzymał się dwa dni w Wiedniu i odbywał konferencye z osobistościami rządowymi. Wymieniał też jego i Koppa włoski dziennik „Giornale d'Italia", jako pełnomocników, którzy wystąpią przeciw wyborowi Rampolli).

Kardynał Puzyna.

Rzym, 5 sierpnia. Kardynał Puzyna wyjeżdża z Rzymu we wtorek 11 sierpnia i wraca prosto do Krakowa.

Skazanie Ossolińskiego.

Wiedeń, 5 sierpnia. Trybunał wyrokujący skazał dziś b. komisarza skarbu Ossolińskiego za usiłowane szpiegostwo na rok ciężkiego więzienia.

Zamach na króla Alfonsa?

Madryt, 5 sierpnia. Rozeszła się tu pogłoska o zamachu na króla Alfonsa, której sfery oficyalne zaprzeczają.

Zbrodnia belgradzka.

Belgrad, 5 sierpnia. Rząd serbski wyrównał zobowiązania zamordowanej pary królewskiej, które wynosiły 400.000 fr. Użyto na to majątku pozostałego po królu i królowej.

Na Bałkanie, na wulkanie.

Konstantynopol, 5 sierpnia. W ostatnich dwóch dniach poczyniono nowe a groźne zamachy na pociągi na linii Saloniki Monastyr. Ruch band się znowu wzmaga.

Powódź chińska.

Port Arthur, 5 sierpnia. W Czifu ulewą wezbrane wody zalały miasto, przyczem 700 ludzi straciło życie.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie,
z dnia 5 sierpnia 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·60
Franki papierowe	95·10	95·60
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·12

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“ o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż one na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniał; niemi i za to jojczone dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za nabiany towary sprzedawali. Przy zakupie polecamy łaskawej pamięci te znane firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T.: Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrankiewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.